

## Paweł Naleźniak: Obrona Lwowa w 1918 roku

Obrona Lwowa przed Ukraińcami w listopadzie 1918 r. jest jedną z najpiękniejszych kart w historii Polski. Postawa bohaterskiej ludności miasta, a zwłaszcza młodzieży, pozostaje do dziś niedoścignionym wzorem patriotyzmu, porównywalnego jedynie z poświęceniem i męstwem żołnierzy spod Monte Cassino lub powstańców warszawskich.

Gdy kończyła się I wojna światowa, zarówno Polacy, jak i Ukraińcy chcieli się wybić na niepodległość. Jedni i drudzy w przyszłych granicach swego państwa widzieli zróżnicowaną narodowościowo i wyznaniowo Galicję Wschodnią. Zdecydowaną większość ludności tych ziem stanowili Rusini, ale w stołecznym Lwowie i wielu innych miastach tego regionu dominowali Polacy i Żydzi. To głównie z tych dwóch nacji wywodziły się galicyjskie elity polityczne i gospodarcze. W październiku 1918 r. zaczęły powstawać kolejne – po warszawskiej Radzie Regencyjnej i poznańskiej Naczelnej Radzie Ludowej – ośrodki władzy na ziemiach polskich. Jednym z nich była Polska

Komisja Likwidacyjna, która 31 października 1918 r. objęła władzę w wyzwolonym od Austriaków Krakowie, a następnie zamierzała uczynić to również we Lwowie. Ukraińcom udało się jednak ubiec Polaków. Korzystali przy tym z cichego przyzwolenia austriackiego zaborcy, który celowo przerzucał w kierunku miasta formacje złożone z Ukraińców, a te o przewadze Polaków kierował na front włoski. Na terenie Lwowa 31 października przebywało 1,5 tys. żołnierzy ukraińskich, co znacznie ułatwiło im realizację zamierzonego celu. W tym samym czasie było tu zaledwie kilkuset polskich wojskowych, wywodzących się z szeregów Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskich Kadr Wojskowych.

Trzeba przyznać, że Polacy zlekceważyli przeciwnika, i to mimo doniesień wywiadowczych oraz pogłosek szerzących się w mieście. Przedstawiciele wspomnianych organizacji nie potrafili się ze sobą porozumieć i wyłonić jednolitego dowództwa ani przeprowadzić akcji uprzedzającej. Zagrożenie zlekceważył też szef lwowskiej policji, Józef Reinlender, który na wiadomość, że Ukraińcy zajmują miejskie automobile, nie przerwał partii preferansa w miejskim kasynie.

W nocy z 31 października na 1 listopada Ukraińcy zajęli we Lwowie wszystkie ważne obiekty, z wyjątkiem lotniska na Lewandówce. Ranek Wszystkich Świętych zgotował Polakom przykrą niespodziankę. Z gmachów publicznych zwisały żółto-niebieskie flagi, ulice patrolowali uzbrojeni żołnierze, którzy nierzadko z użyciem broni rozpędzali gromadzących się przechodniów.

Rozplakatowane odezwy głosiły, że na tym terenie ukonstytuowało się państwo ukraińskie. Zamachowcy nadspodziewanie łatwo opanowali miasto, ale jego utrzymanie - co miała pokazać przyszłość - okazało się zadaniem przekraczającym ich siły.

## Lwowskie orlęta stają do walki

Pierwsza do walki stanęła młodzież skoszarowana w znajdującej się w południowej części Lwowa Szkole im. Henryka Sienkiewicza. Przebywało tam 34 obrońców uzbrojonych w kilka pistoletów i noży skautowskich. Mimo tak skromnego uzbrojenia podjęli szaleńczą wyprawę na pobliski posterunek policji, gdzie udało im się zdobyć dwadzieścia karabinów i sporą ilość amunicji. Zachęceni powodzeniem, podjęli kolejną wyprawę, tym razem na Dworzec Czerniowiecki, gdzie wywołując zamieszanie, zdobyli kilka skrzyń z amunicją i granatami ręcznymi. Zdobyta broń bardzo się przydała, bo już o 10.00 przyszło im odpierać atak ukraiński na szkołę. W zwycięskim boju zdobyli samochód z karabinem maszynowym. Dowódca szkoły, kpt. Zdzisław Tatar-Trzeźniowski, już w pierwszym dniu uzbroił około stu kilkudziesięciu ludzi i wydatnie rozszerzył kontrolowany przez siebie obszar.

Inny polski punkt oporu powstał w II Domu Techników, również w południowej części miasta. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tym właśnie czasie we Lwowie odbywał się zjazd polskich akademików. Zakwaterowani tam studenci przejęli uzbrojenie znajdujące się w piwnicach Politechniki Lwowskiej i zajęli remizę

tramwajową, tworząc dwie kolejne placówki polskiego oporu. Wieść o ich powodzeniu szybko rozeszła się po mieście. Do polskich szeregów ściągali kolejni ochotnicy, wśród których przeważała młodzież. Już pierwszego dnia zaciągnęło się ponad tysiąc osób.

Niektórzy przynieśli broń, wcześniej gdzieś ukrywaną, inni podjęli udane próby zdobycia jej na nieprzyjacielu. Mimo to sytuacja była niekorzystna – Ukraińcy kontrolowali większość miasta i oczekiwali na wzmocnienie swych sił.

Kolejne dni znów jednak przyniosły sukcesy Polakom. Po brawurowej akcji udało im się opanować Dworzec Główny, gdzie zdobyli aż 12 tys. austriackich manlicherów i ok. 2 mln sztuk amunicji. Zajęto też Szkołę Kadecką, budynek Dyrekcji Policji, Wzgórze św. Jura i rzeźnię miejską. Położenia przeciwnika nie poprawiło nawet przybycie do miasta trzech sotni Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych.

Fragment artykułu opublikowanego w „Biuletynie IPN” nr  
11/2017.

►[Czytaj całość \(PDF\)](#)

Paweł Naleźniak (ur. 1971) – historyk, dr,  
pracownik Oddziałowego Biura Edukacji  
Narodowej IPN w Krakowie.



Komenda Obrony Lwowa